# Kuryer Poznański.

**Nr. 38.** Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 16 lutego 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.


## POZNAŃ, 16 lutego.

W Petersburgu poczynają się już niecierpliwić, że tak długo odpowiedź mocarstw na okólnik Gorczakowa nie nadchodzi. Z Londynu, jak wspominaliśmy, donoszono przed kilku dniami, że tymczasowo mocarstwa pozostawią okólnik bez odpowiedzi i tylko ustnie ambasadorom rosyjskim swe zapatrywania na położenie po rozbiciu konferencyi udzielą, i doradzać będą, aby rząd rosyjski powstrzymał się jeszcze na chwilę od stanowczych kroków. Tymczasem Rosya czekać długo nie może. Uruchomienie wojsk wypływa bardzo niekorzystnie na stósunki materyalne kraju, zwłoką i dyplomatycznemi środkami nic dotychczas nie osiągnięto, jak to nota Andrassego, berlińskie memorandum i somacye konferencyi aż nadto dowodzą. Trzeba się więc będzie co prędzéj zabrać do czynu. Polit. Corr. otrzymuje z Petersburga pismo, malujące usposobienie w tamecznych politycznych kołach jako bardzo naprężone. Pismo to kończy się następującemi słowy: „Polityka wyczekująca europejskiego koncertu wysuwa znowu na pierwszy plan związek trójcesarski. Ostra polemika pomiędzy niemiecką a francuską prasą ten jeden przynajmniéj dobry odniosła skutek, że wyjaśniła stosunki niemiecko-rosyjskie. A jeśli tutaj pierwotnie w kołach kierujących niemiłego doznawano wrażenia, że podejrzenia co do trwałości tych stósunków tak łatwo mogły się przyjmować w umysłach Niemców, to w ostatnich dniach wydarzyło się nie jedno, co związki łączące politykę niemieckiego i rosyjskiego [illegible] nowo ścieśniło. Są pewne oznaki, że niemiecka polityka wiąże się ściśle z polityką rosyjskiego gabinetu, a w takich stosunkach można się spodziewać, że wnet się znajdzie sposób pozyskania rękojmi, któreby interesom Rosyi i Austryi odpowiadały. Tymczasem wiadomości nadchodzące z Carogrodu są coraz groźniejsze. Przygotowuje się tamże gwałtowna rewolucya, która świat więcéj jeszcze może zadziwić aniżeli wszelkie dotychczasowe przewroty.“

W oczekiwaniu dalszego rozwoju dyplomatycznéj akcyi w sprawie wschodniéj poświęcają dzienniki wyłączną uwagę rozprawom w parlamencie angielskim i niebieskiéj księdze. A ponieważ Rosya najwięcéj jest w téj sprawie interesowaną, najciekawszemi zapewne będą dla każdego głosy i zdania prasy rosyjskiéj, która pilnie śledzi tok rozpraw a z wielkim wyraża się o nich skeptycyzmem. Gołos żali się na dwuznaczność angielskiéj mowy od tronu i dziwi się nad tém, że w niéj wzmianka jest tylko o zgodzie nie bardzo ustalonéj pomiędzy mocarstwami a nie ma mowy o poprzedzającym uporze Turcyi. Sprawozdanie Salisbury'ego o konferencyach z ministrami w Berlinie, Wiedniu i Rzymie uważa Gołos jako nie stósowną w chwili obecnéj i niedokładną publikacyą, która się odznacza tylko powtarzaniem frazesów. Organ rosyjski czyni angielskim mówcom parlamentarnym ten sam zarzut, spodziewa się jednak, że wystąpienie opozycyi przyczyni się do wyjaśnienia właściwego usposobienia ogólnéj opinii. Nowoje Wremia sądzi, że oświadczenia lorda Derby'ego dane w Izbie wyższéj stósowały się do życzenia téjże Izby, aby porażkę zupełną polityki gabinetu zataić; z powodu tego był zniewolonym bronić rezultatów konferencyi i głosić, „że konferencya żadnego nie zrobiła fiasko, gdyż zapobiegła wybuchowi wojny.“ „Jeżeli podobne oświadczenie ministerstwa,“ mówi toż pismo, „pozostawiono bez odpowiedzi, to niezawodnie w Izbie niższéj opozycya energicznie je zaczepi. Węzeł całéj kwestyi wschodniéj stanowi w obecném przesileniu polepszenie losu chrześcian w Turcyi, wszystko inne podrzędniejszego jest znaczenia. Konferencya nie zebrała się w celu przeszkodzenia wojnie pomiędzy Rosyą a Turcyą, lecz wyłącznie w celu polepszenia losu chrześciańskiéj ludności i zabezpieczenia jéj przed dalszym uciskiem przez dostateczne rękojmie; celu tego, wskutek niechęci Porty, nie osiągnięto a ztąd konferencya zupełne zrobiła fiasko. Od Rosya w pierwszéj linii „[illegible] Chrześcian“, reszta zaś Europy z grzeczności dyplomatycznéj udawała, że w to wierzy, w rzeczywistości jednak nie uważała położenia Chrześcian za kamień węgielny téj kwestyi, lecz posądzała Rosyą, że pod pozorem wojny w obronie Chrześcian tureckich, plany swe zaborcze urzeczywistnić pragnie.... Także partya ministeryalna Anglii dopatrywała się we wszystkich czynnościach jedynie tego celu; z tego wypływa, że ta partya widziała zadanie swe jedyne w wynalezieniu środków, aby do wojny nie dopuścić — z tego zatém stanowiska osiągnęła konferencya, podług ich zdania, swój cel. O położenie chrześcian rząd angielski troszczył się bardzo mało, i dla tego nie ma powodu smucić się, że w tym względzie konferencya nic nie zdziałała. Nie wątpimy, kończy Now. Wr., że reprezentanci partyi liberalnéj postarają się o to, aby w Izbie niższéj z właściwéj rzecz pochwycono strony.

Na posiedzeniach wczorajszych obu Izb w parlamencie angielskim rozprawiano znowu o rozmaitych sprawach, Wschodu dotyczących. W Izbie niższéj odpowiadał kanclerz skarbu, Northcote na odnośne zapytanie, że pobyt Elliota i Salisbury'ego w Atenach nie miał żadnego urzędowego lecz li tylko prywatny charakter. Salisbury oświadczył mu prywatnie, że się bynajmniéj ze swemi sympatyami dla Greków, jak to Times donosił, nie odzywał. Co się tyczy odwołania ambasadora wskazywał minister na księgę niebieską, w któréj zawarte są wszystkie, do téj sprawy odnoszące się dokumenta. Odwołanie Elliota nie różni się w niczém od odwołania innych ambasadorów i nie zamierzano przez nie okazać Turcyi jakiegoś nadzwyczajnego dowodu niezadowolnienia. — Sekretarz ministerstwa wojny, Hardy oświadczył na zapytanie, że żaden oficer w czynnéj pozostający służbie nie może bez pozwolenia rządu wstąpić w szeregi obcego wojska. — W Izbie wyższéj zapowiedział ks. Argyll, że we wtorek przyszły zwróci uwagę Izby na instrukcyą udzieloną Salisbury'emu oraz zapyta się, czy rząd zamierza przedsięwziąć jakiekolwiek środki w celu urzeczywistnienia wspomnianych w instrukcyach celów.

O rokowaniach pokojowych Turcyi z Czarnogórą donosi dzisiaj telegram, że Edhem basza nie przystał na propozycyą ks. Nikity, aby w Wiedniu prowadzono układy, lecz oświadczył gotowość do porozumiewania się na każdém inném miejscu. Książę odpowiedział na to, że uważa Wiedeń za najwłaściwsze miejsce, usposobienia, proponuje na miejsce Cattaro.

Niebieska księga angielska wydobywa na jaw dużo nieznanych dotychczas szczegółów z dyplomatycznych zabiegów w sprawie wschodniéj. Jak książę kanclerz niemiecki oceniał położenie po rozejściu się konferencyi, daje nam depesza angielskiego ambasadora w Berlinie do hr. Derby z 5 stycznia dostateczne wyjaśnienie. Odnosi się ona do propozycyi przeniesienia konferencyi do innego miasta i brzmi:

Berlin, 5 stycznia 1877.

Milordzie! Z rozmowy, jaką miałem z ministrem spraw zewnętrznych przekonałem się, że rząd niemiecki nie uważa za pożyteczne i właściwe, kontynuować konferencyą, po wyjeździe ambasadorów z Carogrodu w jakiém włoskiém lub inném mieście; również nie chce dać upoważnienia niemieckiemu ambasadorowi do podpisania zaproponowanego przez jenerała Ignatiewa protokółu, jeżeli wprzódy nie będzie powiadomiony o zupełném brzmieniu dokumentu. Przedłużenie rożejmu daje Turcyi i Rosyi dosyć czasu do zastanowienia się, zanim się rzucą we wir wojny, a Turcyi do zaproponowania pokojowego rozwiązania, któreby przez Rosyą mogło być przyjęte.

Jestem i t. d.

Odo Russel.

Nieznanym jest także ten szczegół, że Anglia na konferencyi przedwstępnéj ofiarowała się dostarczyć potrzebnych do okupacyi Bułgaryi wojsk i pieniędzy na ich utrzymanie. Rosya jednakże odrzuciła tę propozycyą. Dopiero kiedy postanowiono, że żadne z mocarstw konferencyjnych nie może podejmować się téj usługi, zaprojektowano Belgią. Koszta utrzymania belgijskiéj okupacyi obliczono na 40,000 funt. szterl., lecz pełnomocnicy oświadczyli, że swoim rządom nie mogą podobnych ciężarów proponować. Anglia ofiarowała się w końcu zaforszusować te pieniądze, ale projekt rozbił się, jak wiadomo, o opór rządu belgijskiego.

Z Rzymu najrozliczniejsze rozszerzają dzienniki wiadomości. Powtarzamy je tutaj jedynie w tym celu, aby zaznajomić czytelników ze wszystkiemi wieściami, nie bierzemy jednakowoż najmniejszéj odpowiedzialności za ich wiarogodność. I tak rzymski korespondent do Timesa donosi, że Ojciec święty zamierzał zwołać powszechny sobór do Watykanu, aby dokończyć przerwanych przed kilku laty obrad. W tym celu miał kongregacyi kardynałów przedłożyć następujące pytania: 1, Czy w obecnym stanie rzeczy byłoby przydatném podjąć na nowo obrady soboru watykańskiego; 2, nad jakiemi kwestyami powinien tymczasowych badań? Na pierwsze pytanie [illegible] kongregacya odpowiedzieć, że przyczyny, dla których sobór przerwano, istnieją jeszcze dzisiaj, a więc soboru zwoływać nie można. Na trzecie pytanie dała kongregacya odpowiedź twierdzącą. — Italie donosi, że następca Kardynała Antonellego zamierza w najbliższych dniach wystósować okólnik do reprezentantów Stolicy Papieskiéj za granicą, w którym rozwiedzie się obszernie: 1. nad tém, jak się Stolica św. zapatruje na bieżące kwestye, na wielkie wypadki wydarzone w czasie pontyfikatu Piusa IX, jako téż ich skutki; 2. rozbierze wszystkie przez Stolicę św. rozporządzone środki i ogłoszone protestacye w celu zapobieżenia rozszerzaniu się obe-

---

†

## Alfred Żółtowski.

### Wspomnienie pośmiertne.

Powtarzano nieraz, iż, jakiekolwiek bywa nieszczęście i onego doniosłość, ból zawsze jednaki serce rozrywa, zwłaszcza w pierwszéj chwili po odebranym ciosie. Trudno jednak zaprzeczyć, iż okoliczności zewnętrzne wpływają na ten ból i to rozdarcie, że są chwile, w których jeszcze ciężéj i smutniéj żegnać swoich, że są czasy, w których każda strata zda się być podwójną i bardziéj nieprowrotną. Do takich chwil i takich czasów należy bezwątpienia dzień dzisiejszy, tak pełen troski i znoju, i trudu a nawet męki. Jeżeli kiedy, to dziś potrzeba bratnia pomoc, zszeregowanie się pod sztandarem obowiązku, uszykowanie w linią bojową dla obrony spraw najświętszych i ukochanych. A tu właśnie w takiéj chwili coraz to nowe próżnie w szeregach się naszych znachodzą, coraz dzielniejsi szermierze schodzą z pola, coraz świeższe mogiły wyrastają w pośrodku nas, grzebiąc przedwcześnie najpiękniejsze nadzieje... ścieśniając szeregi po każdéj nowéj stracie, boleśnie przychodzi obejrzeć się w koło, i liczyć z trwogą coraz szczuplejsze grono ludzi dobréj woli i żołnierzy dobréj sprawy. Nie tylko bowiem posiwiałe w służbie krajowéj głowy na wieczny spoczynek się kładą, ale i wśród młodszych śmierć nieubłagana coraz to inne wyrywa ofiary, stawiając nowy krzyż i nową mogiłę na téj ziemi mogił i krzyżów.

Nadużywano już przytoczeń z nieśmiertelnego wieszcza narodowego, który tak przebolał wszystko, co tylko boleść sprawić może, iż słowa jego dostrajają się do każdego smutnego uczucia serc polskich. Nad niejednym już grobem przypominano ze smutkiem owe bolesne „Giną święci, giną mili“ — a dziś znów nam przychodzi te same powtórzyć słowa, tém stósowniejsze, że jeżeli o kim słusznie powiedzieć było można, iż był miłym sercom naszym w całym tego wyrazu znaczeniu, miłym Bogu i ludziom, to niezaprzeczenie świeżo zgasły Alfred Żółtowski. Najlepszym tego dowodem jest promienisty ślad, jakie to krótkie życie po sobie zostawiło w pamięci wszystkich, którzy go znali Rzadko która śmierć tak powszechną wywołała żałobę. Dla tego pragniemy choć w kilku słowach streścić to życie, uchwycić ten ślad, zatrzymać echo tego żalu.

Alfred Żółtowski urodził się w październiku 1841 roku w Drzewcach, z ojca hr. Marcelego i matki Józefy z hr. Mycielskich. Już w najmłodszych latach dopatrzeć się było można wiele przymiotów, które późniéj tak pięknie rozwinąć się miały. Nadzwyczajna bystrość dziecinnego umysłu jak z jednéj strony ułatwiała mu początkowe nauki, tak z drugiéj rychło mu kazało porzucić błahe pierwszego wieku igraszki. Maleńki jeszcze chłopczyna, już nad wszelkie zabawy i rozrywki przedkładał rozmowę i pozwalał w sobie przeczuwać ową towarzyskość, która kiedyś tak miłą stać się miała stroną jego charakteru.

Dalsze nauki odbierał w kolegium Jezuickiém w Metz, gdzie jednocześnie dość spora garstka polskiéj młodzieży się kształciła. Koledzy i współtowarzysze dotąd wspominają, jak ś. p. Alfred był im zawsze stawianym za wzór i przykład, a jak obok tego i mimo tego, wszyscy go kochali, szanowali i lubili, zawięzując z nim na szkólnéj ławie długotrwałe stósunki przyjaźni. Nauczyciele zaś uważali go za jednego z najlepszych uczniów swoich i wyróżniali go zaszczytnie wśród nadzwyczaj licznego zastępu powierzonéj ich pieczy młodzieży.

Ukończywszy tamże studya, uwieńczone świetnemi świadectwami, Alfred Żółtowski nie przestał chować najwdzięczniejszych uczuć dla nauczycieli swoich. Często i chętnie je wyrażał w gorących słowach, czyniących zaszczyt tak uczniom jak i mistrzom. Przypominamy sobie jeszcze, jak z okazyi prymicyi Ojca Maryana Morawskiego, odbytych w Oporowie 15 sierpnia 1870 roku, ś. p. Alfred w czasie obiadu wzniósł w ślicznych i rzewnych słowach toast na cześć zakonu Jezuickiego, dla którego nie wygasłą chował w sercu wdzięczność. Wspominamy tu o tym rysie charakterystycznym, boć wiadomo, że im więcéj w jakiém sercu wdzięczności, tém obfitszy jednocześnie i zasób szlachetności się znajduje.

Po ukończeniu studyów gimnazyalnych w Metz ś. p. Alfred składał jeszcze w Berlinie pruski egzamin dojrzałości, ażeby sobie wychowaniem zagranicznem nie zagradzać drogi do czynnéj służby krajowéj. Następnie na tymże berlińskim uniwersytecie słuchał nauki prawa, późniéj pracował w sądzie i znów świetnych kilka zdał egzaminów, które mu w nadzwyczaj młodym wieku stopnie doktora prawa i referendaryusza zapewniły.

Przysposobiwszy się tedy wieloletniemi naukami do czynnego życia i wstąpienia w ślady przodującego mu na téj drodze służby publicznéj ojca, ś. p. Alfred przedsiębrał dłuższych kilka podróży, z których wiele korzystał. Pierwsza z tych wędrówek, nosząca charakter pielgrzymki, zawiodła go do Rzymu, jak gdyby nie śmiał i nie chciał wstąpić na arenę życia publicznego, nie odebrawszy poprzednio błogosławieństwa Ojca św., nie ukrzepiwszy się w wierze u ogniska świata katolickiego. A że szlachetny i bystry jego umysł chciwie chwytał wszystkie podniosłe wrażenia, przyjmował od razu i oceniał należycie wszystko, co piękne i co dobre, nie dziw, że z podróży swéj włoskiéj zebrał plon obfity i bogaty zasób pamiątek, do których chętnie myślą powracał. Późniéj zwiedzał po kilkakrotnie inne kraje i stolice. Najmilszemi atoli wycieczkami były mu zawsze wędrówki po własnym kraju i z najwyższą radością coraz to inne onego poznawał dzielnice.

Tu podnieść nam wypada jeszcze jednę właściwość charakteru nieboszczyka: kochał on Polskę w całéj rozciągłości dawnych jéj granic, nie mógł znieść ciasnego prowincyonalnego patryotyzmu. Nic go bardziéj nie drażniło, jak kiedy kto przy nim mówił o rzekoméj wyższości Wielkopolski nad Galicyą, lub Korony nad Litwą, o rywalizacyi Warszawy, Krakowa i Lwowa, o zazdrościach i kwasach wzajemnych. Powtarzał zawsze, iż przez to służymy tym, którzy nas rozłączyli, działamy w myśli podziału — i on, taki zawsze łagodny, znajdował wyrazy najżywszego oburzenia, aby piętnować te małostki, które, jak trucizna jedność Polski na pozór niewinnym roztaczają jadem. Dla tego ciągłém jego dążeniem i pragnieniem było zawiązywanie nowych ogniw, łączących całą dawną naszą ojczyznę serdecznemi węzły, bez względu na granice, przez wrogów między nami naznaczone. — W całym kraju liczne miał stósunki, których strzegł wiernie, nie zaniedbując dla tego najbliższych.

W téj także myśli pochwalał zawsze zawieranie związków małżeńskich w innych częściach rozdartéj Polski, w tradycyi niby Jagiellońskiéj, dla ścieśnienia pokrewieństwem jedności odrębnych prowincyi dawnéj Rzeczypospolitéj. — Wkrótce własnym przykładem zatwierdził to, co zawsze w téj mierze zwykł był powtarzać, żeniąc się w 1869 roku z Wołynianką, hr. Zofią Krasicką.

Odtąd osiadł stale w rodzinnych Drzewcach i chwycił się całą duszą obowiązków, jakie za-

cnego złego. Nadto ma cyrkularz zastanowić się nad stósunkami Stolicy św. do Włoch i innych mocarstw. Wykaże, co Kościół dotychczas zdziałał, aby zwalczać smutne nauki tegoczesne, i co na przyszłość czynić zamierza. W końcu ogłoszone będą rady, jak obłąkanych sprowadzić napowrót na łono Kościoła. Instrukcye te, przeznaczone dla zagranicy, mają być jeszcze uzupełnione innemi przepisami, wyłącznie do katolików włoskich się odnoszącemi; brewe papieskie ma potępić ustawę o nadużyciach czynności urzędowych przez duchownych spełnianych. — Wszystkim Biskupom przypomniane będzie, że obowiązani są co rok przybywać ad limina Apostolorum. — Do Presse wreszcie telegrafują z Rzymu 14 bm., że na najbliższym konsystorzu zamianuje Ojciec św. Kardynałami: Msgr. Nina, asesora Santo Ufficio, sekretarza kongregacyi Biskupów, Sbarretti, Biskupa Werony Canosca, Arcybiskupa lugduńskiego Caverot, Arcyb. w Reims Langénieux, Arcyb. salcburskiego Edera i ks. Arcyb. wiedeńskiego Kutschkera w Wiedniu. Zamianowanych będzie także dwóch hiszpańskich kardynałów, których odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Mons. Serafini, biskup z Viterbo, ma być kardynałem in petto. — Ojciec św. przyjmował przedwczoraj na prywatném posłuchaniu cesarza brazylijskiego, poczém cesarstwo brazylijscy złożyli wizytę kardynałowi Simeoni.

---

* **Od duchowieństwa** dekanatu Lwoweckiego otrzymujemy następującą odezwę:

My niżéj podpisani duchowni dekanatu Lwoweckiego oświadczamy niniejszém, iż dotychczasowego wikaryusza przy kościele w Sierakowie, ks. Czerwińskiego, mianowanego przez rząd proboszczem w Sierakowie, za prawowitego proboszcza nie uznajemy i wszelkie stósunki z nim zrywamy.

Ks. Hebanowski dziekan. Ks. Gieburowski, prob. z Bród. Ks. Wawrowski, prob. z Biezdrowa. Ks. Walenski, prob. z Pniew. Ks. Szramkowski, prob. z Wronek. Ksiądz Hejliński, pleban z Wilczyny. Ks. Zenkteler, prob. z Ostroroga. Ksiądz Ignacy Kamieński, prob. z Międzychodu. Ks. Piszczygłowa, prob. z Psarskiego. Ks. Myller, prob. z Wytomyśla. Ks. Wąchalski, prob. z Lubosza. Ks. Hałas, pleban z Wierzbna. Ks. Leszczyński, prebendarz z Pniew. Ks. Kałkowski. wik. z Ostroroga. Ks. Schneider, wik. z Pniew. Ks. Raatz, wik. z Lewic. Ks. Michalski, wik. z Dusznik. Ks. Zmidziński, wik. z Lwówka.

---

* **Korespondent** berliński *podał nam treść mowy p. Kyskowskiego*, powiedzianéj na posiedzeniu sejmu dn. 13 b. m. Mowa ta brzmi podług zapisków stenograficznych jak następuje:

Panowie, tym razem zabieram głos przy niniejszym tytule w ekonomicznym interesie prowincyi zachodnio-pruskiéj i wykażę wam złą sprawę dosyć wielką i dawną, żeby pomyśleć o jéj usunięciu. Chodzi pokrótce o to: Prusy Zachodnie nie posiadają kopalni węgla i muszą się zaopatrywać weń z kopalni Szląska lub Anglii. Przewóz węgla szląskiego kosztuje do środka Prus Zachodnich, przypuśćmy n. p. do Grudziądza, prawie dwa razy tyle, co sam węgiel kosztuje w kopalni. Liczbami rzecz przedstawiając, okazuje się ona tak: Centnar średniego węgla szląskiego kosztuje w kopalni około 40 fen. a transport od kopalni do Grudziądza wynosi od centnara około 70 fen. a zatém centnar węgla kosztuje nas 110—120 fen. Przyznacie, panowie, że to cena za wysoka, żeby węgiel mógł być używanym w Prusach w celach fabrycznych. To jest sprawa, na którą uwagę waszę zwrócić chciałem. Ale tu jeszcze i drugie złe się wywięzuje. Węgiel angielski przez Gdańsk sprowadzany kosztuje prawie tyle, co szląski, ale lepiéj się pali i ztąd to węgiel angielski węglowi krajowemu robi konkurencyą.

Zatém mamy podwójne złe: naprzód, że węgiel wogóle jest za drogi dla fabrykacyi w Prusach Zachodnich, a po drugie, że pieniądze nasze wychodzą za granicę, zamiast aby były użyte na produkt krajowy i zostawały w kraju. Obojgu złemu, zdaniem mojém, w ten sposób zaradzić można, żeby koszta przewozu węgla szląskiego zniżone były o połowę, żeby cena centnara węgli do Grudziądza nie przenosiła 80 fen. Jest dla mnie rzeczą niepojętą, jak tego rodzaju fatalne stósunki istnieć mogą. Czytamy w gazetach, że szląskie kopalnie zamykają z braku odbiorców; widzimy i słyszymy, że całe szeregi wagonów stoją bezczynnie dla braku zamówień i uszczuplonego przewozu, a z drugiéj strony jest faktem, że w Prusach Zachodnich dosłownie splondrowano lasy i torfiska, żeby tylko rólnictwu mogły przyjść w pomoc fabryki, tak, że dla prowincyi naszéj obawiać się należy wielkiéj biedy, jeśli nam węgla nie uprzystępnią niższemi cenami przewozu. Zniżenie cen przewozu węgla szląskiego zapobiegłoby złemu w tych wszystkich kierunkach.

Rzecz tę podnoszę tu, panowie, raz dla tego, żeby uwagę zarządu kolei górnoszląskiéj z tego wysokiego miejsca zwrócić na tego rodzaju stan rzeczy, a powtóre, ażeby prosić rząd o wywarcie nacisku na zarząd ten, gdyby się potrzeba okazała. Jeśli w innych stósunkach zaprowadzono taryfy dyferencyjne, dla czegóżby i tu nie miano zastósować taryfy dyferencyjnéj, a zwłaszcza, że interes państwa nie poniesie przez to najmniejszego uszczerbku i przez to we wszystkich kierunkach zaradzi się złemu.

Panowie! Gdy sprawę tę nader doniosłego znaczenia dla naszéj prowincyi poruszyć tu postanowiłem, przypomniałem sobie, że przy pewnéj sposobności poznałem znakomitego ekonomistę z Wrocławia, który opowiadał mi bardzo mądre rzeczy z dziedziny ekonomii politycznéj, lecz ku mojemu zadziwieniu nie wiedział, że cło od centnara soli kuchennéj wynosi 6 marek. Jeżeli zaś to przytaczam tu, to dla tego, że miałem na myśli zwrócić uwagę pana ministra handlu na to, że bezwątpienia ma na oku wielkie handlowe interesa, lecz zapomina może przy tém o małem, codziennie dającém się we znaki. Przy téj sposobności chciałbym zwrócić uwagę ministerstwa handlu na to, że koszta transportowe węgli szląskich są za wysokie, aby przyczynić się mogły do podniesienia fabryk i naszego upadłego rólnictwa; że daléj prowincya nasza w przyszłości przez zbytnie użytkowanie z lasów i pokładów torfu, z powodu braku węgla, narażoną będzie na wielką ekonomiczną klęskę i że *w przytoczonym przypadku można* z małym kosztem, bez czyjéjkolwiek szkody, zdziałać wiele dobrego we wszystkich kierunkach. Nawet administracya kolei górnoszląskiéj lepiéjby na tém wyszła, bo po obniżeniu taryfy dla Prus Zachodnich transporta jéj zwiększą się przynajmniéj o dwadzieścia razy.

---

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

**Oborniki,** 15 lutego.

(C.) Dziś właśnie miesiąc się kończy, jak p. Nowacki zajął u nas stanowisko nowomodnego proboszcza, a pomimo wielkiéj gorliwości, jaką rozwija na tym urzędzie, nie udało mu się dotąd zjednać choć małéj cząstki parafii dla siebie; owszém zupełnie przeciwnie się dzieje, gdyż kiedy w pierwszą niedzielę, jak ogłoszono, setkami, a w następnych dziesiątkami ludzie zdążali na nabożeństwo p. Nowackiego (z ciekawości), to w ostatnią niedzielę było tylko 10 osób w kościele. Rzecz naturalna, prawi katolicy przychodzą do tego przekonania, że nawet z ciekawości iść tam nie mogą, a protestantom i żydom, którzy też z początku byli ciekawi widzieć, jak mniemali, nowomodne nabożeństwo, sprzykrzyła się już ta parada i do kościoła chodzić zaprzestali.

Ale prawda, już téż i dwie eksportacye odbył p. Nowacki na cmentarz parafialny; pierwszą jakoś w tydzień po swém tu przybyciu, a drugą w piątek przeszłego tygodnia. Pierwszy eksportowany nieboszczyk był jednym z pacyentów zakładu obłąkanych w Kowanówku, nie bardzo zamożny Galicyanin. A że Kowanówko leży w téj stronie Obornik, po któréj się cmentarz parafialny znajduje, przeto nie przywieziono nieboszczyka do miasta, lecz eksporta odbyła się z szosy, na 60 kroków od cmentarza odległéj, wprost na cmentarz. Dyregent zakładu pan dr. K. posłał po p. Nowackiego na probostwo swój pojazd, w którym tenże na miejsce oznaczone pod zasłoną żandarma przybył. Prócz kilku chłopaków i kilku żebraków, którzy po 10 fen. jałmużny odebrali, nikt z miasta na ten pogrzeb nie wyszedł; posługę przy wpuszczaniu trumny do grobu spełnili ludzie z zakładu z Kowanówka na ten cel przybyli. Pan dr. K., który już kilkunastu takich nieboszczyków na tutejszym cmentarzu pochował, nie może się wydziwić, że p. Nowacki za ten pogrzeb 28 tal. dla siebie likwiduje.

Druga zmarła osoba, którą p. Nowacki eksportował, była matką jednéj tutejszéj protestanckiéj familii, nikt o tém nie wiedział, że jest katoliczką; a choć za życia mało od syna i synowéj, obojga protestantów, doznawała swobody, to przynajmniéj pompatyczny pogrzeb wyprawić jéj umyślili. P. Nowacki skłonił się do ich życzenia, wydał potrzebne przedmioty z kościoła jako to: krzyż, latarnie i chorągiew. Podczas eksporty nieśli krzyż i latarnie z zapalonemi świecami synowie przyjaciół p. Nowackiego, lecz chorągwi nikt z katolików nieść nie chciał, choć za to 2 marki ofiarowano; jeden ubogi wyrobnik ofuknął nawet tego, który go do téj czynności zapraszał. Musiano zatém polecić niesienie chorągwi protestantowi, nie bardzo stósowne odzienie do téj parady mającemu, nikt z katolików nie brał w tym pogrzebie udziału.

Odbyło się tu też już pare pogrzebów bez księdza, a mianowicie ostatni we wtorek zapustny, przy tych wszyscy katolicy z miasta, *a nawet dużo zamiejscowych parafian* brało udział.

Pewna rodzina tu w mieście, o któréj dawniéj mało kto wiedział, że jest katolicka, bo nigdy w kościele widzieć się nie dała, taką teraz pała gorliwością w uczęszczaniu do kościoła, że wszystko, co w domu żyje, w niedzielę do kościoła iść musi, z téj téż familii ochrzcił p. Nowacki nowonarodzone dziecię, lecz tylko z wody, mówią, że nie ma olejów św., które dopiero z Rzymu ma sprowadzić (ale od kogo?). Sakramentu małżeństwa nie miał jeszcze p. Nowacki szczęścia w tutejszym kościele udzielić, choć przed jego tu dotąd przybyciem coś dziesięć było zapowiedzi; lecz natomiast był u chorego w tutejszym miejskim lazarecie, towarzyszył mu z zapaloną świecą miejski sługa przy pałaszu.

---

**Z nad Wierzycy,** 15 lutego.

(List pasterski. — Nieprzyjemne podobieństwo pisma. — Wykłady publiczne. — Prośba do Gazety Toruńskiéj.)

(—k.) Świeżo wyszedł list pasterski dla naszéj dyecezyi z okoliczności wielkiego postu. W obszernem piśmie tém rozwodzi się ksiądz Biskup nad potrzebą Kościoła i dwoma jego znamionami, świętością i apostolskością. W końcu napomina sędziwy Arcypasterz do wytrwania przy stolicy biskupiéj, a gdyby ta „dla niepomyślnych okoliczności z dopuszczenia Boskiego przez niejaki czas miała być opróżnioną“, wzywa do łączności z Stolicą Apostolską. List ten uważa ksiądz Biskup za testament swój dla dyecezan, spodziewamy się jednak, że dla tego jeszcze nieraz czytać będziemy słowa Jego biskupie, i że mimo późny wiek długo się będziemy cieszyli naszym Arcypasterzem, któremu jakoś przy trudnych stosunkach nie ubywa sił potrzebnych.

Jeden z naszych duchownych, obecnie w Rzymie bawiący, ma przy dzisiejszych czasach tę właściwość, że charakter pisma jego przypomina rękę J. E. księdza Kardynała. Ztąd zapoznała się téż jego korespondencya już z prokuratoryą bydgoską. W końcu roku przeszłego pisany przezeń list do krewnego, obywatela pod Fordonem, doszedł adresata z rozciętą i powtórnie zapieczętowaną kopertą, noszącą dopisek, że list urzędownie został otworzony przez prokuratora w Bydgoszczy. Ojciec owego księdza, nie mający od dłuższego czasu żadnéj wiadomości o synie, poprosił trzecią osobę w Rzymie bawiącą, by się wywiedziała o jego powodzeniu. Wnet atoli odebrał od niego samego odpowiedź za pomocą karty korespondencyjnéj, dziwiącą się, że dwa listy jego, wysłane w tym czasie z Rzymu, nie doszły na miejsce przeznaczenia. Może się skryły po drodze, by nie dojść do Bydgoszczy.

Z poręki Towarzystwa Naukowego w Toruniu miały się odbyć w różnych miastach Prus Zachodnich odczyty popularne i to przez grono mężów, bardzo starannie dobrane. Dotąd nie czytaliśmy, by się gdzie odbyły. Natomiast miał ich Pelplin, gdzie sił, po części mało zatrudnionych, dosyć, już kilka. Choć grono słuchaczów z wszystkich stanów nie było za liczne, jednak o korzyściach podobnych wykładów nie można wątpić, dla tego prosimy, by zapowiedziany poczet większych wykładów z inicyatywy Towarzystwa, choćby w poście się odbył.

Do Gazety Toruńskiéj zanosimy prośbę, by opuściła pewien inserat, należący do rodzaju tych, o których pisał Horwicz w Gegenwart pod tytułem: „Die öffentliche Schmach“. *Przypominamy*, że choroba głównego redaktora spowodowała pewien brak kontroli, ale zaręczamy, że jeden abonent od pojawienia się owego inseratu przestał Gazetę czytać.

---

## NIEMCY.

* Berlin, 15 lutego. Na wczorajszém wieczorném posiedzeniu plenarném doprowadziła Izba poselska do końca obrady nad etatem kolei żelaznych a na dzisiejszém ranném załatwiła pięć na porządku dziennym zamieszczonych pomniejszych projektów, tudzież przyjęła bez zmiany przekazane komisyi budżetowéj pozycye etatu ministerstwa spraw wewnętrznych w drugiém czytaniu. — Pomimo że Izba poselska odbywa obecnie codziennie prawie dwa posiedzenia plenarne, nie zdoła ona prac swych wykończyć przed

---

wód obywatelski na każdego wkłada. Z sumienną skrupulatnością zjeżdżał na każde wybory, sejmiki i t. p. Że zaś gruntowna znajomość prawa i wysokie ukształcenie nadawały mu wszelkie potrzebne kwalifikacye do reprezentowania Wielkopolski w Berlinie, rychło podniesiono jego kandydaturę poselską. Przyjął mandat i dla tego, aby wypłacić się czynną służbą publiczną ojczyźnie i żeby zastąpić w ciężkim poselskim zawodzie poczynającego już sędziwieć ojca. Niestety! zachwiane zdrowie nie pozwoliło mu długo zasiadać w Izbie. Tam nawet pono gwałtownem zaziębieniem przyspieszył rozwinięcie się śmiertelnéj choroby, która go miała w przedwczesny grób strącić. Nie wiele tedy możemy o téj stronie, tak skróconéj, jego publicznego zawodu powiedzieć. Pamiętamy tylko, jak gorąco się odezwał przeciw wcieleniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Rzeszy niemieckiéj, a z téj okazyi pragnęlibyśmy przypomnieć rys drobny na pozór, ale który przedziwnie maluje delikatność sumienia młodego posła. Po owém przemówieniu któryś z kolegów zrobił mu uwagę, iż lepiéjby było w jedném zdaniu co dopiero wygłoszonéj mowy nie w imieniu koła polskiego, ale w własném się odzywać. Wystarczyło to, aby zaniepokoić tę delikatną duszę. Nazajutrz, w mroźny poranek zimowy, przed siódmą godziną już ś. p. Alfred stał przed biurem stenograficznem, aby doczekać się otwarcia drzwi i natychmiast wskazany ustęp po myśli kolegi poprawić.

Skazany rychło przez doktorów na wycofanie się z gorączkowego życia publicznego, wrócił w domowe zacisze, gdzie szczęście dawał — i znajdował. Nie mogąc już służyć krajowi politycznie, służyć mu nie przestał w innym, skromniejszym zakresie, zakładając podwaliny ogniska polsko-chrześciańskiego. Wszystkie tradycye poczciwe staropolskich domów naszych odżyły pod jego dachem. Zakwitła tu zwłaszcza ta piękna cnota gościnności, która więdnie wśród nas pod mroźnym powiewem egoizmu nowoczesnego. Z najdalszych stron kraju przybywali tu goście, pewni miłego przyjęcia. Rozmowa przechodziła najczęściéj na sprawy krajowe, ścierały się zdania, oświecały wzajemnie umysły. Po kilku latach nowe pogorszenie nastąpiło w zdrowiu gospodarza, ale tak był żywo przywiązany do kraju, do miejscowości a zwłaszcza do rodziny, iż wypraszał się nieustannie od wyroku, lekarzy wysyłających go na południe, i wolał skazać się na więzienie w własnym domu, aniżeli szukać zdrowia w obczyźnie. Przez kilka zim nie wolno mu było wychodzić z domu, rodzina tedy otoczyła go ściśnioném kołem serc kochających, ażeby to dobrowolne więzienie uczynić mu mniéj uciążliwém. Wielką to było osłodą dla ś. p. Alfreda, bo jeżeli kto miał w najwyższym stopniu uczucie familijne, to zaiste on, i aczkolwiek młody, wiele się przyczynił do ustalenia i zachowania owéj solidarności i miłości rodzinnéj, która jest cechą i siłą zacnego rodu Zółtowskich, a zarazem przykładem i zbudowaniem dla innych... Wysokie pojęcie obowiązków familijnych, téj powinności udzielania sobie wzajemnie pociechy, pomocy i rady stanowi siłę rodzin, a pośrednio i krajów. Szczęśliwe domy, gdzie się ta dawna przechowała tradycya, dziś u wielu będąca w zapomnieniu.

Ś. p. Alfred, który tak szanował dawne obyczaje i pamiątki, jednę jeszcze staropolską posiadał umiejętność, tak niegdyś cenioną i konieczną, tak dziś przez młode generacye lekkomyślnie zaniedbaną. Znał on wybornie familijne stósunki, kolligacye rodzinne, rodowody całéj Polski, i w najzawikłańszych pokrewieństwach umiał się odnaleść i objaśnić. Cenne te wiadomości mało kto już dziś u nas w równym posiada stopniu, a był to jednak niegdyś warunek dobrego wychowania. Uszanowanie, jakie ś. p. Alfred okazywać zwykł starszym, należało i do tych dawnego wychowania tradycyi a wiązało się z jego znajomością dawnych zasług i stósunków rodzinnych: umiał starych słuchać, umiał rozmowę na ich własne wspomnienia nakręcić, i to uszanowanie dla wszystkiego, co poważne i staropolskie, było jedną z wybitnych cech jego charakteru.

Jednę jeszcze zaletę zmarłego pragniemy w tém pobieżném uwydatnić wspomnieniu: właściwością natur szlachetnych jest skłonność do widzenia wszystkiego w świetle dodatniém. Tak i nasz Alfred: innych mierzył własną miarą, własną zacnością, nigdy nie podejrzywał o niższe uczucia lub małostki, ztąd ogólną ku ludziom czuł życzliwość, zawsze ich dobre upatrywał strony i niechętnie sądził, skorszy zawsze do bronienia aniżeli potępiania bliźniego.

Nie rozszerzamy się tutaj nad jego pobożnością, bo śmierć jego najlepszém onéj była zatwierdzeniem. W ostatnim roku choroba piersiowa nadzwyczaj szybkie uczyniła postępy: lekarze ponownie nalegali o wyjazd na południe. Ś. p. Alfred, nie chcąc zasmucać blizkich, uległ tym razem ale czuł się już skazanym i, wyjeżdżając z kraju wiedział, że doń nie wróci. Z Ischl do Meranu, z Meranu do Mentone przenosiła się smutna drużyna, z niknącemi codziennie nadziejami i coraz smutniejsza. Śmierć zbliżała się szybko, przyjazd ukochanego ojca ostatnią był ziemską radością umierającego. Potém już całą myśl ku Bogu zwrócił i nawet tego życia, które go z tylu względów do ziemi przywiązywało, nie żałował już wcale, skutkiem łaski wybranym udzielonéj duszom. Jednę tylko miał troskę: jak był zawsze miłym wszystkim, co go otaczali, tak do końca nim pozostał — a więc cierpliwym. Troskał się tedy, aby śmierć mogła nastąpić, „zanim się jego cierpliwość wyczerpie.“ Z prostotą i pokorą dziecka przyjął ostatnie Sakramenta św. i łagodnie, lekko zasnął w Panu na dniu 19 stycznia r. b.

Zwłoki jego, sprowadzone do kraju tak mu wielce drogiego, pochowane zostały w Czaczu 31 tegoż miesiąca. Chociaż dzień pogrzebu nie był ogłoszonym publicznie, liczny zjazd przyjaciół i krewnych wymownie świadczył, jak serdecznie kochano nieboszczyka, jak żywy udział całe nasze społeczeństwo bierze w żałobie rodziny. Posępny czas zimowy dodawał ponurości bolesnemu obrzędowi, a widok osieroconéj młodéj wdowy, tych dwóch niewinnych główek nieświadomych swego nieszczęścia aniołków, nareszcie złamanych boleścią rodziców, dla których po raz już czwarty ten sam grób się otwiera, aby pochłonąć czwarte z kolei dziecko, do żywego nawet obojętniejszych przejmował. Wszyscy z czuli wtedy, jak czują i dzisiaj, czém są podobne straty w obecnych czasach ucisku, co znaczy ubytek jednego serca na wskroś polskiego i katolickiego, czém będzie ta próżnia zastąpiona którą śmierć ś. p. Alfreda między nami zrobiła. Niezbadane są wyroki Opatrzności: kto wie, czy odwołując tę miłą sobie duszę, Pan Bóg w nieskończonem miłosierdziu swojém nie chciał jéj oszczędzić przykre które nas ezekają? kto wie, czy jego cierpliwe cierpienia lat ostatnich nie okupi wiele, i to tych, których osierocił, i dla tego kraju tak sr decznie a roztropnie przezeń umiłowanego? N nam przesądzać, dla czego tyle nadziei przedwczaśnie zwiędło, i tak świetne zapowiedzie rychłym zamknęły się grobie. W takich razach tylko nam powtarzać wypada to, co apostoł naszéj Wielkopolski, O. Antoniewicz, zwykł mawiać w podobnie bolesnych próbach że choć ciężko, bardzo ciężko na duszy, nie trzeba z Bogiem targować. M....

upływem pierwszego tygodnia miesiąca marca, nie tylko bowiem nie załatwiła się dotąd całkowicie z budżetem państwa, ale nadto powziąść będzie musiała przed odroczeniem się uchwały pod względem kilku projektów do prawa. Rozprawy nad etatem ministerstwa wyznań, przy którym posłowie katoliccy wystąpią z całym szeregiem zażaleń, zajmą, jak już teraz obliczają, ze sześć dni czasu.

W artykule pod napisem: „Die Regierung und die Social-demokratie“ (Rząd i demokratyzm socyalny) usiłuje Prov. Corr. udowodnić, że rząd poznał wcześnie niebezpieczeństwa ruchu socyalno-demokratycznego. Wykazuje się to z mów księcia Bismarcka i hrabiego Eulenburga, wypowiedzianych w parlamencie przy sposobności obrad nad nowelą karną, mianowicie zaś przy obradach nad paragrafem, który miał na celu surowsze karanie publicznych zamachów, przeciwko instytucyi małżeństwa, familii i własności. Paragraf ten został wówczas, jak wiadomo, odrzucony. Daléj powiada pomieniony organ ministeryalny dosłownie co następuje:

Rząd spodziewać się pewnie może, że zapatrywanie z jakiego wówczas wychodził, dziś już w stósowniejszém świetle na podstawie najnowszych doświadczeń się przedstawia, niż przed rokiem. Jeżeli drogi, które rząd wtedy dla osłony pomyślności państwa chciał obrać, napotkały wówczas na żywy opór, to będzie jednym z najgłówniejszych zadań przyszłości doprowadzić do porozumienia pomiędzy wszystkiemi prawdziwie konserwatywnemi i państwo utrzymać chcącemi siłami w kwestyi obrania dróg, zabezpieczających skutecznie społeczeństwo.

Zapowiadać się to zdaje nowe nowele karne i środki policyjne! Szczególna logika! Ponieważ demokraci socyalni, których rozwijaniu się początkowo nie stawiano żadnych zaporów, stają się państwu niedogodnymi, przeto potrzeba zaprowadzić nowe obostrzenia, które dotkną zarówno winnych, jak niewinnych.

Zamianowanie podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych nastąpić ma, jak w kołach poselskich utrzymują, przy rozpoczęciu nowego roku etatowego. Pomiędzy osobistościami, na urząd ten przeznaczonemi, wymieniają prócz prezesa obwodowego v. Ernsthausen w Kolmarze obecnie także prezesa rejencyjnego Steinmann w Arnsbergu.

Reichs-und Staats-Anzeiger konstatuje w urzędowém communiqué, że uchwała zapadła w kwestyi nieobesłania powszechnéj wystawy paryskiéj jest stanowczą i zmienioną nie będzie, jak to w niektórych kołach zdają się jeszcze oczekiwać.

Londyński Standard zaprzecza, proszony o to, jakoby królowa hanowerska Marya miała z trojgiem swych dzieci powrócić na łono Kościoła katolickiego. Wiadomość tę podały, jak wiadomo, hanowerskie narodowo-liberalne dzienniki krótko przed ściślejszemi wyborami do parlamentu niemieckiego.

Wczoraj po południu odbyła się rada ministerstwa stanu pod przewodnictwem księcia Bismarcka, w któréj hr. Eulenburg nie brał udziału. Okoliczność ta zdawałaby się potwierdzać pogłoski, które krążyły w kołach parlamentarnych, o mającém nastąpić wystąpieniu hr. Eulenburga z ministerstwa. Norddeutsche Allgemeine Ztg twierdzi jednakże, że pogłoski te nie mają żadnéj podstawy.

Komisya X Izby poselskiéj, zajmująca się rugami wyborczemi, składa się z 14 członków, pomiędzy którymi znajduje się z posłów Polaków p. K. Kantak. Przewodniczącym komisyi téj jest poseł Lauenstein a zastępcą jego poseł Runge (z Berlina).

Zmarły księgarz lipski Salomon Hirzel zapisał swą bibliotekę Goethe'go, składającą się z 400 manuskryptów, uniwersytetowi w Lipsku a swą bibliotekę Zwingii'ego uniwersytetowi w Strassburgu.

Posłowie z Prus Wschodnich wszelkich odcieni politycznych postanowili na wspólnéj naradzie zwalczać z całą energią projekt do prawa o podział prowincyi pruskiéj. Posłowie natomiast z Prus Zachodnich, z wyjątkiem reprezentantów Elbląga, są za projektem.

Zamianowanie prezesa obwodowego w Metz, p. v. Puttkamer, bliskiego krewnego księcia Bismarcka, naczelnym prezesem prowincyi szląskiéj w miejsce występującego ze służby rządowéj hrabiego Arnima-Boytzenburg, uważają za rzecz pewną.

Biskup strassburgski ogłosił w tych dniach list pasterski o zachowywaniu postu, który w tym roku nie został szczęśliwie przez policyą zabrany, jak się to w roku zeszłym i zaprzeszłym stało, lecz podobno jedynie z téj przyczyny, że ksiądz Biskup wstrzymał się tym razem od przemówienia w własnych słowach do swych owieczek i ograniczył się na powtórzeniu kazania św. Jana Chryzostoma. Na wstępie jednakże swego listu pasterskiego protestuje pomieniony książę Kościoła energicznie przeciwko postępowaniu i okólnikami jego w ubiegłych latach. — Germania ogłasza także list pasterski ks. Biskupa Mogunckiego.

## FRANCYA.

* Paryż, 14 lutego. Senator Hérold złożył na stole prezydyalnym ważny projekt, dotyczący pojedynków, w którym żąda, aby pojedynek uważano jako delictum. przestępstwo, a pojedynkujących się wraz z sekundantami karano trzywnami, więzieniem i utratą prawa wyborczego na lat 5. Senat przyjął wniosek p. Hérold bardzo przychylnie i polecił senatorowi Pelletan wygotować sprawozdanie. Komisya Izby deputowanych, zajmująca się zbadaniem projektu ministra oświecenia, pana Waddington, oświadczyła się za zaprowadzeniem, przymusowéj bezpłatnéj i bezwyznaniowéj nauki elementarnéj; nietrudno odgadnąć, że zdanie komisyi znajdzie poklask u większości Izby deputowanych, przepadnie atoli bezwątpienia w senacie, który, dzięki Bogu, tak dalece postępowym jeszcze nie jest.

Moniteur des Soies, wychodzący w Lyonie oświadcza, iż obraz nędzy robotników jaki w tych dniach skreślono w Izbie deputowanych, jest bardzo przesadzony; zupełnie zbytecznie wciągnięto tutaj w debatę klasztory, przypisując im część winy w obecném przesileniu robotniczém w Lyonie, gdyż od r. 1848 zaprzestano się po klasztorach trudnić tkactwem.

Przedwczoraj Temps doniósł, jakoby lord Derby miał przydłuższą konferencyą z margrabią d'Harcourt ambasadorem francuskim w Londynie w sprawie okólnika ks. Gorczakowa. Londyński minister spraw zagranicznych miał oświadczyć, że zdaniem jego wszystkie mocarstwa starać się powinny o to, aby Rosya mogła znaleźć sposobność wycofania się z niemiłego stanowiska, w jakiém się obecnie znajduje (schowania miecza do pochwy); lord Derby ma posiadać niezawodny na to środek i poprosił ambasadora, aby o nim zawiadomił ks. Decazes. Mimo nalegań lorda Lyons, ambasadora angielskiego w Paryżu, nie zgodził się książę na propozycyą angielską. Ajencya Havas zaprzecza dzisiaj w bardzo ogólnych wyrazach pogłoskom, krążącym o téj konferencyi i o wizycie lorda Lyons; zdaje się, iż ks. Decazes nie chce się wiązać żadnemi koncesyami i ugodami.

Korespondent nasz paryski przesłał nam niedawno sprawozdanie z najnowszego utworu dramatycznego p. Sardou p. t. Dora, przedstawionym w Vaudeville'u; korespondent paryski do Köln. Ztg donosi, iż poseł hiszpański, margrabia de Molins, zaprotestował przeciw téj sztuce, znajdując w niéj aluzye do królowéj Izabeli; nie wiemy ile w tém prawdy a zdaje nam się, iż wiadomość ta nie zasługuje na wiarę, gdyż margrabia de Molins nie chciałby się z pewnością na śmieszność narazić. Tenże sam korespondent donosi, iż wdowa po księciu Galliera zapisała ks. de Montpensier 6 milionów franków.

Akademia umiejętności wybrała w miejsce zmarłego członka korespondującego, p. Neumann z Lipska, profesora mineralogii w Nancy, pana Lory.

W Nancy skazano dwie osoby za wzniesienie okrzyku na cześć cesarstwa na 8 resp. 4 dni więzienia.

Karnawał odbył się w Paryżu bardzo skromnie; z wyjątkiem soboty i wtorku nie pozwoliła policya na nocne hulanki i wszystkie lokale o zwyczajnéj godzinie pozamykać kazała.

W stolicy beya Tunisu założono niedawno pierwsze gimnazyum arabskie; w tych dniach rozdano w tymże zakładzie po raz pierwszy nagrody, przyczém jenerał Kheredin, pierwszy minister beya, i dyrektor gimnazyum przemawiali po arabsku, inspektor studyów europejskich Nonce Rocca mówił po francusku, uczniowie deklamowali dyalogi francuskie i włoskie, które następnie tłomaczyli na język arabski.

## AUSTRYA I WĘGRY.

* Przyjęcie akademików, powracających ze Stambułu, tak opisują dzienniki węgierskie:

Dnia 11 b. m. przy sprzyjającéj pogodzie zgromadziły się o godz. 2 z południa na ulicach, przez które miała przejeżdżać deputacya, niezliczone tłumy ludności, które tworzyły długi szpaler od hotelu pod złotym orłem aż do dworca kolejowego w Budzie. Komitet obywatelski w towarzystwie kilkudziesięciu jeźdźców w wspaniałych strojach narodowych wyruszył na spotkanie deputacyi. Nad porządkiem czuwali akademicy i obywatele. — Na kwadrans przed godziną czwartą przybył pociąg z Stuhlweissenburgu z deputacyą. Z kilkutysięcy piersi zagrzmiało przeciągłe Eljen. Tłumy, zebrane przed dworcem, zaintonowały hymn narodowy Kölcsey'ego. Na widok członków deputacyi, którzy wysiedli z wagonów dopiero wówczas, gdy wszyscy inni podróżni, przybyli tym samym pociągiem, odjechali już do miasta, odezwały się znowu okrzyki. Większość członków deputacyi miała na sobie wspaniałe stroje narodowe, kilku zaś członków miało na głowie fezy tureckie. Gdy się publiczność uspokoiła, zabrał głos Aleksius Goszdu, aby w imieniu obu akademii i komitetu obywatelskiego powitać przybyłych. Powiedział on, że wita deputacyą w imieniu młodzieży budapeszteńskiéj i w imieniu całego narodu węgierskiego, dziękuje jéj, że miała odwagę wypowiedzieć głośno to, co każdy młody Węgier czuje w swéj piersi, t. j. sympatyą dla narodu tureckiego. Deputacya wyjechała jako reprezentacya obu akademii budapeszteńskich, a powraca jako rzecznik całego narodu węgierskiego; dowodem na to entuzyatystyczne przyjęcie téj deputacyi w całych Węgrzech, dyskusya w parlamencie i w dziennikarstwie. Najpotężniejszym węzłem pomiędzy narodami jest wzajemna miłość i szacunek. Deputacya naprawiła stary błąd: niesnaski między Madziarami a Turkami i wzmocniła węzeł przyjacielski, łączący te dwa narody od roku 1849. Za to należą się jéj zasłużone dzięki całego narodu.

Na to powitanie odpowiedział przywódzca deputacyi Szücs: Dzięki, wypowiedziane w imieniu narodu, zwracam napowrót, albowiem w znaném usposobieniu narodu węgierskiego czerpała deputacya otuchę do podróży na Wschód. Powiedzieliśmy Muzułmanom nad brzegami Bosforu, że Madziarzy biorą najżywszy udział w ich losach i że nie opuszczą ich w dniach niedoli. Taka zgoda pomiędzy obu narodami wywołała wprawdzie niezadowolenie w Petersburgu, ale właśnie to niezadowolenie jest najlepszym dowodem, że posłannictwo deputacyi nie było bezowocne. Naprawiliśmy stary błąd, działaliśmy w duchu Macieja Korwina, który powiedział, że dwa narody, które wyszły z jednéj kolebki, nie mogą być sobie wrogami. Ze taka polityka jest trafną, dowodzi okoliczność, iż Illiryjczycy przyjęli nas z rewolwerami w rękach, a inni Słowianie rzucali na nas zgniłemi owocami i błotem. Za to, że deputacya działała w duchu narodu, nie zasługuje na podziękowanie.

Po tych przemówieniach nastąpił pochód z dworca kolejowego do miasta, Na czele jechali jeźdzcy, za nimi oddział konnéj policyi, a za policyą poczwórny powóz w którym siedzieli dwaj przewódzcy deputacyi, Lukacz i Szücs. W 20 innych odkrytych powozach jechali inni członkowie deputacyi z burmistrzem Pochód ten zatrzymał się przed Grund Hotel. Towarzyszyło mu około 40 tysięcy osób. O godzinie 7 wieczorem odbył się bankiet, urządzony przez akademików, obywateli i deputowanych, należących do stronnictwa niezawisłych. Lukacz skreślał w dłuższém przemówieniu sposób przyjęcia deputacyi w Stambule. Pokrewni nam Osmanowie, rzekł mówca, wiedzą obecnie, że Madziarowie gotowi są walczyć za ich wolność konstytucyjną. Podczas bankietu wniesiono pierwszy toast na cześć cesarza i cesarzowéj. Pewna dama wręczyła Lukaczowi wieniec laurowy. Ernest Limonyi wniósł toast na cześć członków deputacyi, a deput. Arbar na zgodę braterską między Węgrami a Turkami.

## TURCYA.

* Carogród, 13 lutego. Korespondenci tutejsi w braku ważniejszych nowin politycznych, rozpisują się dotąd jeszcze o upadku Midhata baszy. I tak korespondent do Pol. Corresp. ciekawy podaje szczegół. Pierwszy i główny powód do nieporozumień — pisze on — podał minister finansów Ghalib basza. Minister ten, nie chcąc zrywać z przeszłością, wypłacił na żądanie sułtana na wydatki dworu pół miliona lirów tureckich, nie powiadomiwszy poprzednio o tém Midhata. Ten, poinformowany zkądinąd o tém co zaszło, wytoczył skargę przed sułtanem i zażądał nawet usunięcia Ghaliba z urzędu. Po długim oporze zezwolił sułtan na żądanie Midhata, ale odtąd powziął ku niemu niechęć. Trzy dni później zażądał znów Midhat od sułtana nominacyi dla trzech chrześcian, których przeznaczył na gubernatorów dla trzech wilajetów, Aleksandra Caratheodori effendiego dla wilajetu naddunajskiego, Costaki beja dla janińskiego i Odian effendiego dla wilajetu smyrnyńskiego. W téj właśnie chwili dał sułtan folgę swemu gniewowi i przedarł podaną listę w oczach Midhata. Ten opuścił natychmiast pałac i zamknął się w swém mieszkaniu. Na kilkakrotne wzywanie, by przybył do pałacu Dolmabagdże, odpowiadał, że choroba nie pozwala mu opuszczać pokoju. Jak naturalna, zwiększało to tylko gniew sułtana. Nieprzyjaciele Midhata, jako to Mahmud basza, szwagier sułtana, minister wojny, Redif basza, minister policyi, Omer Fewri basza, korzystając z dogodnéj chwili, wymyślili ów rzekomy spisek, i zgotowali mu zgubę.

Korespondent z Cetynii do Polit. Corr. w następujący kreśli sposób przebieg rokowań pomiędzy Turcyą a Czarnogórą: Midhat basza doniósł na drodze telegraficznéj księciu Nikicie, iż gotów jest rozpocząć z nim rokowania o pokój, wzywając go, aby stawił swoje warunki. Książę, chcąc się wpierw porozumieć z jedném z przyjaznych sobie mocarstw, wzbraniał się natychmiast odpowiedzieć i dopiero po ośmiu dniach wysłał pismo do Carogrodu, w którém doniósł, iż gotów jest rozpocząć układy. Odpowiedź była tak skromnie i potulnie ułożoną, iż zdawać się mogło, iż książę żadnych nie rości do Turcyi pretensyi. W rzeczywistości miała się rzecz inaczéj. Jak wiadomo, zażądali pełnomocnicy mocarstw na konferencyi od Turcyi ustąpienia dość znacznego terytoryum na rzecz Czarnogóry. I na téj podstawie postanowił książę rozpocząć rokowania. Jeneralnemu konsulowi angielskiemu Monsonowi w Cetynii oświadczył, iż w żadnym razie nie ustąpi od tego, co konferencya mu przyznała, chociażby miało przyjść ponownie do wojny. To samo głosiły i artykuły zamieszczane w urzędowym dzienniku cetyńskim. Książę obstaje daléj uporczywie przy tém, aby rokowania o pokój toczyły się w Wiedniu, nie życzy zaś sobie przybycia do Cetynii Constanta baszy, i nie wyśle żadnego delegowanego do Carogrodu.

W tych dniach stanął, jak z Skadaru donoszą do Polit. Corresp., pomiędzy Turcyą a Czarnogórą układ dotyczący zaprowiantowania Niksicza. Książę Nikita zobowiązał się przepuścić do twierdzy 153,000 ok żywności, leżącéj na składzie w Skadarze dla załogi Niksicza, Turcya zaś przewieźć jeden milion ok kukurydzy z Risano i Skadaru do Bojany i w przystani jeziora skadarskiego wręczyć zapasy te Czarnogórcom.

Wspomniany korespondent donosi daléj, iż Turcy gromadzą wielkie zapasy żywności w Hercegowinie, z czego wnosi, że W. Porta nie licząc wcale na przyjście do skutku rokowań pokojowych z Czarnogórą, sposobi się tamże do wojny. Turcy zburzyli wszystkie strażnice w Hercegowinie, z wyjątkiem strażnicy Grabu, położonéj w okręgu Zubczi; załogi zaś fortyfikacyi tych wysłali do Trebinii.

Konferencya carogrodzka nastręcza dowcipniom dziennikarskim wdzięcznego materyału do komponowania różnych anegdot. I tak czytamy w wiedeńskim Fremdenblacie: Kiedy zamknięto posiedzenie ostatniéj konferencyi, rozpoczął jeden z pełnomocników tureckich z swym kolegą a pełnomocnikiem Francyi, następującą konwersacyą: „Parlons académiquement“ — rzekł i chciał daléj mówić, kiedy Francuz nagle zagadnął: „Est-ce que nous parlons maintenant académiquement?“ Turek kiwnął potakująco, a Francuz kontynuował daléj: „Alors pemettez-moi de vous dire académiquement, que jamais la Turquie n'a commis une bêtise plus grande, qu'en refusant les proposition des Puissances.“ Czy na to dictum acerbum odrzekł coś Turek — o tém nie wspomina autor powyższéj anegdoty. — Wspomniany dziennik podaje inną jeszcze historyjkę. I tak damy, będące w orszaku członków konferencyi, wyraziły pewnego razu chęć zawarcia znajomości z żonami w. wezyra. Odpowiedziano im z wielką galanteryą, że wizyta ich bardzo będzie miłą. Zaproszenie nastąpiło urzędownie. Sekretarz, któremu to poruczono, łamał sobie długo głowę nad tém, w jaki sposób zredagować to zaproszenie i zdecydował się w końcu na używaną dotąd formę i zaadresował: „Son Altess le Herem du Grand-Vezir a l'honneur etc.“ Naiwność sekretarza i wyniesienie haremu do tak wielkiego zaszczytu, rozweselały przez kilka dni inteligencyą carogrodzką.

Z Brindisium telegrafują do wiedeńskiéj Presse, iż Midhat basza opuszcza to miasto i 15 b. m wyjeżdża do Neapolu.

## TELEGRAMY.

Peszt, 14 lutego. W kopalni Graissessac (w departamencie Hérault) eksplodował gaz. Z 60 osób, które tam pracowały, wyratowano dotąd tylko 5; ratowaniem innych zajmują się jeszcze.

Haga, 14 lutego. Rząd przedłożył Izbom projekt do prawa, tyczący się zmiany prawa wyborczego. Podług projektu tego liczba członków Izby drugiéj podwyższoną być ma do 84 a census wyborczy w wielkich gminach zniżony, ażeby w ten sposób złagodzić nieco nierówność censusu w miastach i po wsiach.

Haga, 15 lutego. Izba druga przyjęła projekt do prawa, podług którego cła wchodowe od 1 kwietnia 1877 roku począwszy od mniéj więcéj 20 artykułów, jako to od zboża, drzewa, wapna, machin, surowych metali, kamieni, sprzętów domowych, tudzież cła wywozowe od płatów mają zostać zniesione.

Bazylea, 15 lutego. Podług przedłożonych sprawozdań o powodziach w Szwajcaryi zalanych jest 7 linii kolei żelaznych częściowo. Jezioro Bodeńskie wystąpiło również z brzegów swoich. Wysokość Renu pod Bazyleą wynosi 15 stóp nad wysokość normalną i obawiają się jeszcze dalszego wzrostu rzeki.

Paryż, 15 lutego. Jenerał Changarnier umarł. — Na posiedzeniu senatu w Wersalu oznajmił prezes ministerstwa Simon, że rząd postanowił mu wyprawić uroczysty pogrzeb, wskutek czego cofnął jenerał Cissey wniosek swój o uroczyste pochowanie zwłok Changarniera w tumie inwalidów na koszt państwa.

## Ostatnie telegramy.

Carogród, 16 lutego. Porta odrzuciła projekt Czarnogóry, żeby rokowania pokojowe odbywały się w Cattaro i uprasza księcia, ażeby na ten cel naznaczył jaką miejscowość w Hercegowinie lub Skadar.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wydział kryminalny tutejszego sądu apelacyjnego zatwierdził wczoraj wyrok pierwszéj instancyi, uniewiniający księdza Chybickiego, proboszcza z Stęszewa, oskarżonego o przekroczenie przeciwko prawom majowym przez rzekome odezwanie się do rendanta kasy kościelnéj w Stęszewie, p. kamelarza Nowickiego, że i jemu nie wolno pod karą ekskomuniki kościelnéj korespondować w sprawach kościelnych z p. v. Massenbach, przyjmując wywody pierwszego sędziego, o których swego czasu pisaliśmy, za słuszne.

## Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować radzcę sądu powiatowego Moschner w Striegau radzcą sądu apelacyjnego w Poznaniu.

* **Zapowiedziany odczyt** p. Kościelskiego na rzecz zakładu położnic Elżbiety na sali hotelu Francuskiego nie odbędzie się dziś.

* **W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego** zaszły w miesiącu styczniu następujące zmiany pod względem wyższych urzędników: Przy sądzie apelacyjnym: Asesor sądowy dr. Czapski mianowany został sędzią powiatowym przy deputacyi sądowéj w Tucholi (obwód sądu apelacyjnego w Kwidzynie); referendaryusz Hayn umarł; kandydaci prawa Jagodziński i Niedenführ zamianowani zostali referendaryuszami. Przy sądzie powiatowym w Grodzisku: Radzca sądu powiatowego Emmel przeniesiony został w tymże charakterze do sądu powiatowego w Berlinie; referendaryusz Berwin objął w miejsce referendaryusza Matthaei posadę sędziego pomocniczego. Przy sądzie powiatowym w Krotoszynie: Radzca sądu powiatowego Gernoth zwolniony został z funkcyi komisarza sądowego w Koźmínie i przydzielony do głównego sądu w Krotoszynie. Przy sądzie powiatowym w Rogoźnie: Asesor sądowy Büchner z Wrocławia przysłany tu został w miejsce odwołanego z komisoryum referendaryusza Sczanieckiego jako sędzia pomocniczy. Przy sądzie powiatowym w Szamotułach: Asesor sądowy Messalien zamianowany został sędzią powiatowym. — Przy sądzie powiatowym w Śremie: Asesora sądowego Knispel zwolniono na własne żądanie ze służby sądowéj, gdyż urzędnik ten przechodzi do administracyi wojskowéj.

* **Na ulicy Młyńskiéj** przejechał onegdaj przed południem pojazd chłopca, który szczęśliwym trafem nie odniósł znacznego uszkodzenia.

* **Z fortu Winiary** wysłano wczoraj przed południem 400 centnarów prochu, który użyty być ma do rozsadzania lodu na Wiśle pod Gdańskiem.

* **Asesor sądowy p. Jewasiński,** który przed niejakim czasem zastępował w charakterze sędziego pomocniczego przy sądzie powiatowym w Śremie sędziego powiatowego Knispel, przeniesiony został w tymże charakterze do sądu powiatowego w Szubinie.

* **Ze Srody** donoszą pomiędzy innemi do Ostd. Ztg., że nie masz tygodnia, w którymby nie odkryto w jednéj lub kilku zabitych świniach trychin.

* **P. Marcin Świtalski** złożył w Berlinie dnia 13go b. m. egzamin państwowy jako matematyk na nauczyciela przy wyższych zakładach naukowych.

* **Ostrożność** zawsze potrzebna. Fornalowi, popędzającemu konie w manežu, zahaczył się bat na walcu. chcąc bat wyrwać, okręcił go sobie około prawéj ręki i nuż ciągnąć. Tymczasem walec, obracając się, nawinął bat i wciągnął rękę prawą tak, że trzy razy się złamała; chłopak, chcąc sobie pomódz lewą ręką, i tę złamał zupełnie w dwóch miejscach. Krzyku nie było słychać, bo młockarnia w stodole krzyk zagłuszyła. Lekarze prawą rękę odjęli natychmiast, lewą zaś gipsem obandażowano. Chory liczy 19 lat wieku, ma się stósunkowo dobrze i pomimo wypadku wybiera się z wiosną do Ameryki. Nieszczęście to wydarzyło się w tych dniach w Szpengawsku w pow. Starogardzkim. (G. T.)

* **W Grudziądzu** uwięziono robotnika Kaźmierza Modzińskiego, podejrzanego z zamordowanie żony. W poniedziałek o godz. 4 rano wyszedł M. z domu na robotę; gdy czynna zwykle żona jego do południa się nie pokazała, otworzyli współmieszkańcy domu drzwi przemocą i znaleźli zastygłego już trupa kobiety w łóżku. Obdukcya przyczynę śmierci wykryje. (Gaz. Tor.)

* **W Swieciu** wydarzył się przypadek, który w mniejszych miastach nie zachodzi. Robotnik na ulicy wieczorem głuchoniemego posługacza uderzył pięścią w twarz i wyciągnął mu zegarek z kieszeni. Następnego dnia okradziony spotkał złoczyńcę na ulicy i zaprowadził go na policyą. — Dnia 5 b. m. dwóch żydziaków, 13 i 14 lat mających, wśród licznego orszaku ulicz ników stawieni zostali przed sędziego śledczego, oskarzeni, że rzeźnikowi u którego bywali, ukradli 200 marek i te pieniądze już roztrwonili. (Pielgrzym.)

* **Ignacy Domejko**. Uczony ten nasz ziomek przysłał w tych czasach paryskiéj akademii nauk memoryał o kopalniach Caracoles w Meksyku. Produkują one rocznie 120,000 kilogramów srebra i posiadają kilka gatunków chlorków i jodków srebra i rtęci, których zbadaniem Domejko się właśnie zajmował.

Pisze ou również, że w Kordyljerach, niedaleko Sant-Jago, odkryto niedawno bogate kopalnie miedzi.

* **W Terespolu** nie zbyt dawno utonęła w Czarnéj wodzie 18-letnia córka urzędnika kolei żelaznéj. Poszła ona po wodę, którą czerpać chciała na miejscu, gdzie brzeg jest bardzo stromy. Znaleziono tam tylko ,éj trzewiki. Następnego dnia znaleziono jéj ciało przy młynie Kozłowskim. — W Jastarni na półwyspie Helu 16-letni jedynak właściciela K. poszedł dnia 26 z. m. do studni czerpać wodę; — tam poślizgnął się, wpadł w studnią i znalazł śmierć.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 17go lutego, Flawiana b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15. Zachód o godzinie 5 minut 14.

Długość dnia 9 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1386 Koronacya Władysława Jagiełły. — 1387 Władysław Jagiełło przywilejami obdarza Litwę. — 1574 Wjazd do Krakowa Henryka Walezyusza.

## KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych w Poznaniu** rozstrzygał we wtorek, dnia 13 b. m., w sprawie przeciwko niezamężnéj Amalii Schade o z wiedzą popełnione krzywoprzysięstwo i przeciwko żonie wyrobnika Karolinie Jacob o namówienie jéj do téj zbrodni. Schade, chcąc Karolinę Jakob uwolnić od kary za skradzenie butów, podprzysięgła była, iż widziała, że inkryminowane buty taż kupiła od tandeciarza. Późniéj jednakże wydało się, że przysięga ta była fałszywą i wskutek tego skazaną została obecnie Amalia Schade na dwuletnie a Karolina Jacob na półtoraroczne więzienie w domu karnym dodatkowo do roku takiegoż więzienia, na jakie Jacob za złodziejstwo poprzednio skazano. — W drugiéj sprawie o podpalenie przyznała się oskarżona zamężna Maryanna Musiał z Góry, że ze zemsty chciała spalić stóg właściciela Riemann w Wirach i dla tego zapaliła tuż obok niego wiązkę słomy, co jednakże wcześnie spostrzeżono i zapobieżono zapaleniu się stogu. Sędziowie przysięgli uznali oskarżoną winną zamiaru podpalenia a deputacya sądowa skazała ją na czteromiesięczne więzienie.

W środę, dnia 14 bm. rozstrzygał sąd przysięgłych w sprawie o zabójstwo przeciwko 60-letniemu wyrobnikowi Wojciechowi Owarczakowi z Orzeszkowa, w powiecie średzkim. Oskarżony zabił dnia 23 września w rowie pod Kostrzynem żebraka Wujka, z którym i wdową Maryanną Büttner poprzednio w karczmie w Brzyziu wódką i śledziem się pokrzepiał, uderzywszy go w gniewie cepami w głowę. Jedyny świadek naoczny tego wypadku, wspomniana wyżéj Maryanna Büttner umarła, a oskarżony przyznał się, że uderzył wprawdzie Wujka cepami, lecz bynajmniéj nie w zamiarze zabicia go. Pomimo to królewska prokuratorya utrzymała oskarżenie w całéj pełni o zabójstwo, sędziowie atoli przysięgli przychylili się do wniosku obrońcy oskarżonego, rzecznika p. Jaždżewskiego, i uznali go winnym jedynie pokaleczenia, wskutek czego śmierć nastąpiła, przyznając mu zarazem 7 przeciwko 5 głosom okoliczności łagodzące, a deputacya sądowa, przychylając się w kwestyi okoliczności łagodzących, do zdania większości przysięgłych, skazała oskarżonego na trzyletnie więzienie. — W drugiéj sprawie stawał przed kratkami sądu wyrobnik Juliusz Sauer, oskarżony o ciężką kradzież w ponownym razie. Sędziowie przysięgli uznali go dla braku dowodów niewinnym, a deputacya sądowa kazała natychmiast z więzienia uwolnić.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Żywot Piusa IX.** nadesłali Red Kuryera przedpłatę:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Ks. prob. Zawadzki z Bukownicy na | 4 | egzempl. | 3,00 M |
| Ks. dziekan Nawrocki z Grabowa „ | 4 | „ | 3,00 „ |
| Ks. prob. Zawidzki z Rogaszyc „ | 4 | „ | 3,00 „ |
| Ks. Muszyński z Grabowa „ | 1 | „ | 75 „ |
| Stefan Dobrogojski z Drożdżyn „ | 2 | „ | 1,50 „ |
| Włodzimierz Wąster z Książenic „ | 2 | „ | 1,50 „ |
| Stan. Wąster z Kotłowa „ | 3 | „ | 2,25 „ |
| Ks. Gałecki z Poznania „ | 1 | „ | 75 „ |
| Ks. Wł. Cichowicz z Koszut „ | 16 | „ | 12,00 „ |

Sumę tę przesłaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

* **Rzadkość bibliograficzna.** Otrzymaliśmy od pana Calliera księgarza tutejszego i antykwaryusza facsimile pierwszéj karty znalezionego przez niego starożytnego Psałterza, nieznanego dotąd wcale, jak twierdzi bibliotekarz uniwersytetu krakowskiego, pan Estreicher. Dzieło to wyszło z oficyny Andrzeja Petrykowskiego w roku 1599.

Tytuł książki brzmi jak następuje:

Psalterium secundum ritum Officij Romani ex Decreto Sacrosancti Concilij Tridentini restituti, per hebdomadam dispositum. Cum antiphonarum Psalmorum, Hymnorum, totiusque Officij cantu et notis, iuxta consuetudinem Provinciae Polonae. Jussu et auctoritate Illmi Dni D. Cardinalis Radiuili Episcopi Cracouien. pro necessitate Dioecesis suae, editum et approbatum. Cracoviae, In officyna Typographica Andreae Petricouij. Anno Domini, M. D. XCIX."

Na odwrotniéj stronie karty tytułowéj pod napisem:

„In Arma Illustrissimi Domini D. Georgii Cardinalis Radiuill etc."

znajduje się rycina przedstawiająca orła polskiego z złożonym herbem Radziwiłła Jerzego, a pod tą rycina następujący wiersz łaciński:

Haec Radiuilorum sunt prisca insignia, parta
Egregiis factis, laudeque militiae.
Saepe graues Mosci atque Scythae fudere cohortes,
Pro patria laeti fortia quaeque pati.
Junxerunt Lithauos aeterno foedere Lechis:
Sic duplici creuit Sarmatia auxilio.
At nunc purpureis radiant fulgoribus, ipsis
Regibus effecti, Romae et ubique, pares:
Accessit magnae Craci urbis Episcopa, sedes
Diues opum, diues relligione patrum.
Magna tenes ergo, Praesul sacer, omnia, solum
Restat adhuc unum, scandere ad alta gradum.
M. Andreas Schonaeus Th. et J. U. Doctor.

Format téj książki jest in folio; stron liczbowanych ma 277, nieliczbowanych oprócz karty tytułowej dwie, które zawierają spis Psalmów, Kantyków i Hymnów. Obejrzeć odnośnie nabyć ją można w tutejszéj antykwarni p. E. Calliera.

## ROZMAITOŚCI.

* **Artyści polscy w Paryżu**. Dzienniki paryskie zapowiadają w teatrze Porte Saint-Martin szereg charakterystycznych poranków, urządzanych przez pannę Maryą Dumas. Pierwszy z tych poranków poświęcony będzie narodowości słowiańskiéj. Rozpocznie konferencyą p. Lapommeray o literaturach słowiańskich; następnie odegrany będzie pierwszy akt Rusałki Aleksandra Puszkina z dekoracyami i ubiorami odpowiedniemi *przedmiotowi*, daléj intermezzo muzyczne; p. A. Mormontel odegra na fortepianie kompozycye Rubinsteina, Czajkowskiego, Chopina; panna Reszke, warszawianka, obecnie ulubiona primadonna wielkiéj opery w Paryżu, śpiewać będzie romanse i piosnki polskie i ruskie, a p. Krutikow, kontraltor opery narodowéj w Peterburgu, odśpiewa wyjątki z oper Glinki, Dragomirskiego i Moniuszki. P. Lecolle wykena na waltorni waryacye z tematów pieśni ludowych ruskich. Panna Dumas wygłosi ustęp z dramatu Gogoła „Miertwyje Duszy," a na zakończenie p. Dupont Vernou, jeden z pierwszych artystów teatru komedyi francuskiéj, odegra scenę z dramatu A. Puszkina „Kamiennyj Gost" (Don Juan). Na dzień 27 bież. mies. afisze zapowiadają w świetnéj sali Herza, koncert na skrzypcach p. Wiktora Każyńskiego, o którym już dzienniki polskie kilkakrotnie bardzo pochlebnie wspominały. P. Każyński między innemi odegra dwie własne kompozycye, wielki koncert fantastyczny, napisany z towarzyszeniem orkiestry i dedykowany sławnemu mistrzowi Vieuxtemps (którego p. Każyński jest najulubieńszym uczniem) i Balladę litewską. Piszą daléj z Paryża, że p. Każyński wybiera się w podróż artystyczną do Warszawy, przyczém ma zamiar i Lwów odwiedzić.

* **Pewien nieznajomy**, jak pisze Pest. Ll., wszedł w zeszłym tygodniu do salonu fabryki fortepianów Ludwika Beregszaszi w Peszcie, prosząc, aby mu pokazano instrumenta, które chce obejrzeć i wypróbować a jeżeli się okażą odpowiednie, kupić jeden lub dwa dla dworu cesarskiego. Dystyngowane maniery przybyłego nie mogły wzbudzić podejrzenia fanfaronady u właściciela, z największą przeto uprzejmością poprowadził nieznajomego do zakładu, gdzie tenże oglądał i próbował mnóstwo fortepianów i tak szybki i trafny wydawał sąd o wyłącznych przymiotach lub wadach każdego z nich, a do tego tak jasne składał dowody wielkiéj znajomości muzyki, że pan Beregszaszi pewnym był, iż ma przed sobą fachowego muzyka, tém bardziéj, że próbując wiele fortepianów, zdradzał pewne mistrzostwo w krótkich pasażach, jakie wykonywał. Słynny przemysłowiec uderzony tém, począł natrącać, że miłoby mu było poznać nazwisko tak niepospolitego wirtuoza i rzekł: „Pan zapewne dajesz lekcye muzyki na dworze?" „No — tak"; odpowiedział nieznajomy z uśmiechem zaledwo dostrzedz się dającym, i nagle zwrócił rozmowę do kupna fortepianów, z których dwa wybrał i oświadczył, że będą wzięte na rachunek dworu, a dawszy pewne wskazówki co do ich transportu, żegnając uprzejmie gospodarza, wręczył mu swoją kartę wizytową. Na karcie stało: „Książę Hohenlohe, naczelny ochmistrz JCMości".

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Tyszkiewicz z Siedlca, Kościelski z żoną z Kąkolewa, Kurnatowski z Owińsk, hr. Taczanowski z Taczanowa, Toboll z Piły.

## LOTERYA.

Berlin, 15 lutego.

Przy dzisiejszém skończoném ciągnieniu 3 klasy 155 pruskiéj loteryi państwowéj padły:

1 wygrana 45,000 marek na Nr. 80,015.
2 wygrane po 6000 marek na Nr. 33,382, 83,332.
1 wygrana 3000 marek na Nr. 57,438.
3 wygrane po 1800 marek na Nr. 11,531, 37,628, 73,896.
1 wygrana 900 marek na Nr. 93,504.
10 wygranych po 300 marek na Nr. 2701, 13,154, 19,502, 20,629, 45,481, 46,213, 62,093, 92,381, 89,185.

# GIEŁDA.

Poznań, dnia 16 lutego 1877.

**Zyto:** (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 161 marek, na luty 161 m., luty-marzec 161 marek, marzec-kw. 161 m., na wiosnę 161 m., kwiec.-maj 161,— m., maj-czerw. 161 m.

**Okowita:** (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wyp. 5000 litr., cena wypow.: 52 m., luty 52,20—52.10—52m., marz. 53—52,90 m., kw. 53,80 m., maj 54,80 m., kw.-maj 54,40—54.30 mrk., czerw. 55,60 mrk., lipiec 56,40 mrk.,

W miejscu okowita (bez beczki) 50,80 marek.

| Ceny targowew Poznaniu dnia 16 stycznia. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 50 kilogr. | 10 | 60 | 9 | 70 | 9 | — |
| Zyto | „ „ | 8 | 70 | 8 | 30 | 8 | — |
| Jęczmień | „ „ | 7 | 65 | 7 | 20 | 6 | 90 |
| Owies | „ „ | 7 | 50 | 7 | 10 | 7 | — |
| Groch do gotowania | „ „ | 7 | 20 | 7 | 10 | 7 | - |
| Groch na paszę | „ „ | 6 | 70 | 6 | 60 | 6 | 50 |
| Rzepik zimowy | „ „ | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik latowy | „ „ | — | — | — | — | — | — |
| Rzep zimowy | „ „ | — | — | — | — | — | — |
| Rzep latowy | „ „ | — | — | — | — | — | — |
| Siemię lniane | „ „ | — | — | — | — | — | — |
| Len | „ „ | — | — | — | — | — | — |
| Tatarka | „ „ | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | „ „ | 1 | 80 | 1 | 70 | 1 | 60 |
| Wyka | „ „ | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | „ „ | 5 | 50 | 5 | 30 | 5 | 10 |
| Łubin niebieski | „ „ | 5 | — | 4 | 90 | 4 | 70 |
| Koniczyna czerwona | „ „ | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna biała | „ „ | — | — | — | — | — | — |

## Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

**Wrocław**, 15 lutego.

Koniczyna czerwona spok., pośled. 45—52, średnia 55—62, piękna 65—72, najpiękn. 75—78; koniczyna biała słabo, pośled. 45 56, średnia 60—65, piękna 68—72 najpiękn. 75 83 m

Zyto: (za 2000 funt.) potw., wypowied. —— cent. na upł. wypowiedz. —,— płł., luty i luty-marzec 153 żd., —,— płc., marz.-kw. — płc., kwiec.-maj 157,50 płł., maj-czerw 160 płc., czerw.-lip. — żąd.

Pszenica: 197,— żąd., kwiec.-maj 205 żąd., maj-czerw. —, czerw.-lip. — płc.

Owies: 136 żąd. kwiec.-maj 139 żąd., maj-czerwiec 142 płc., wypow. 0— cent.

Rzep 330 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: cok. słabiéj wypow. —— cent w miejscu 72,50 żąd., luty i luty-marzec 71,50 żąd. marzec-kw. —, kwiec.-maj i maj-czer. 71,50 żąd., wrzesień-paźdz. 67,— żąd.

Okowita: wypowiedziano 5000 litrów, w miejscu 50,80 żąd., 49,80 płac., luty i luty-marzec 52 płł. i żąd., marz.-kw.— płł., kw.-maj 53,— żąd., maj-czerw. 54 żąd., czer.-lip. — ż., lip.-sierp. — płł., sierp.-wrz. —.

## Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 15 lutego 1876.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | ciężki najniż. | średni najwyż. | średni najniż. | lekki towar najwyż. | lekki towar najniż. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 19 50 | 18 70 | 21 20 | 20 40 | 17 60 | 17 30 |
| „ żółta | 19 40 | 18 60 | 20 80 | 20 10 | 17 40 | 17 20 |
| Zyto | 18 — | 17 30 | 16 50 | 15 80 | 15 50 | 14 80 |
| Jęczmień | 15 60 | 15 20 | 14 80 | 14 60 | 14 — | 13 30 |
| Owies | 15 — | 14 80 | 14 40 | 14 10 | 13 80 | 13 — |
| Groch | 15 80 | 15 50 | 14 50 | 13 80 | 13 30 | 12 40 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep 100 kilogr. | 31 | 50 | 28 | 50 | 23 | 50 |
| Rzepik zimowy „ „ | 30 | 50 | 27 | 50 | 21 | 50 |
| Rzepik latowy „ „ | 30 | — | 26 | — | 21 | — |
| Lnica „ „ | 24 | — | 21 | — | 17 | — |
| Siemię lniane „ „ | 26 | — | 23 | — | 20 | — |

**Ceny wypowiedziane na 16 lutego:** żyto 153,— marek pszenica 197— marek, jęczmień —,— marek, owies 136— m., rzep 330 m., oléj rzepiowy 71,50 m., okowita 52,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr tral. 100 ptc. w miejscu 50,80 żąd. 49,80 płł.

**Mąka** niez., za 100 kilogr. Pszenna 29—30 marek. Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna średnia 26—27 marek. Osucie rżanne 10—11 marek. Osucie pszenne 8,25—9,25 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona słabo, za 50 kilo. 50—56—64—68—74 mrk.; biała słabo, 52—62—65 70—75 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,10—7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.

Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., niebi. 9,30—10,40—11— m.

Tymotka stałéj, za 50 kilogr. 24—27—30 m.

Siano 2,70—3,10 m. za 50 kil.

Słoma 33—35 za kopę 600 kil.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin**, dnia 14 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** staléj | | Wypow. żyta | 150 |
| Kwiec.-maj | 223,— | Wypow. okow. | 00,000 |
| Maj-czerw. | 224,— | **Kapitały.** | |
| **Zyto** spok. | | Galicyany | 87,25 |
| w miejscu | —,— | Pr. pap. państ. | 92,25 |
| Luty-marz. | 162,— | Poz. 4% list. z. | 94,60 |
| Kwiec.-maj | 164,— | Poz. list. ren. | 95,20 |
| Maj-czerw. | 162,— | Austr. los 1860 | 97,75 |
| **Oléj rzep.** słabo | | Włochy | 72,— |
| Kwiec.-maj | 74,— | Amerykany | 100,— |
| Wrzes.-paźdz. | 69,— | Turki | 12,25 |
| **Okowita** wyżéj | | 7½% Rumuń. | 12,40 |
| w miejscu | 54,20 | Pol. lik. l. zast. | 63,— |
| Luty-marz. | 54,50 | Rosyj. bknot. | 253,75 |
| Kwiec.-maj | 56,10 | Sreb. rnt. aust. | 55,75 |
| Maj-czerw. | 56,40 | Aus. akc. kred. | 242,— |
| **Owies** grudz. | —,— | Koléj Państw | 394,— |
| Kwiec.-maj | 155,— | Lombardy | 128,— |

**Szczecin**, dnia 14 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** staléj | | **Okowita** staléj | |
| Kwiec.-maj | 221,— | w miejscu | 52,60 |
| Maj-czerw, | 223,— | Luty. | 53,30 |
| **Zyto** niezm. | | Kwiec.-maj | 54,50 |
| Luty-marz. | 157,— | Maj-czerw. | 55,70 |
| Kwiecień-maj | 158,50 | **Owies** | |
| Maj-czerw. | 158, | Kw.-maj | 154,— |
| **Oléj rzep.** potw. | | Maj-czerw. | —,— |
| Luty | 73,— | **Petroleum** | |
| Kwiecień-maj | 74,— | w miejscu | 16.75 |
| Wrzes.-paźdz. | 69,— | Luty | 16,50 |

**Berlin**, 15 lutego 1877. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| March. Pozn. koléj | 19 30 | Kwilecki Potocki | 62 — |
| „ Prioritety | 71 — | Pozn. sprit. akc. | 43 — |
| Kol.-Mind. koléj | 99 75 | Bank rzeszy n. | 156 75 |
| Reńska koléj | 107 90 | Diskont. udziały | 107 10 |
| Górnoszląska | 127 20 | Meining. b. | 71 10 |
| Austr. półn.-wsch. k. | 189 50 | Szląsk. stow. bank. | 87 — |
| Koléj Rudolfa | 44 25 | Centralb. f. Industr. | 68 80 |
| Austr. banknoty | 164 90 | Redenhütte | 4 — |
| L. z. ros. ziem. ks. | 79 80 | Dortm.-Unia | 5 25 |
| Pols. 5% listy zast. | 71 75 | Laurahütte | 67 25 |
| Pozn. bank prowinc. | 102 — | Pozn. 4% listy zast. | 94 60 |
| Ostd. Bank | —— | Pozn. renta | —— |


**W niedzielę dnia 25 lutego o 4 godzinie po południu.**
odbędzie się w lokalu Towarzystwa
**WALNE ZEBRANIE**
**Porządek dzienny:**
1, sprawozdanie z całorocznego zarządu kasy,
2, sprawozdanie komisyi superrewizyjnéj z odbytych rewizyi w ciągu roku 1876 i z rewizyi rachunków rocznych za r. 1876.
3, na wniosek komisyi superrewizyjnéj pokwitowanie zarządu z rachunków za rok 1876.
4, obór 4 członków Rady Nadzorczéj; trzech w miejsce występujących po 3 letniem urzędowaniu. między którymi i Prezes występuje; czwartek zaś w miejsce p. Jana Metelskiego, który się podał do dymisyi.
5, obór stałego zastępcy któregobądź z członków Zarządu na przedstawienie Rady Nadzorczéj.
6, obór 3 członków do komisyi superrewizyjnéj.
7, wnioski Rady Nadzorczéj i Zarządu.
a) o upoważnienie Rady Nadzorczéj do odbywania posiedzeń wszelakich i rewizyi kasy w tym przypadku, gdyby Prezes lub Wiceprezes nie stawił się na posiedzenie; aby Walne Zebranie umocowało zebranych w takim razie członków Rady Nadzorczéj do obrania z pomiędzy siebie przewodniczącego;
b) o wytłomaczenie
aa) § 43 ustępu 8 ustaw porównanego z § 64 ustępu 1b., gdzie jest mowa o nabywaniu lub sprzedawaniu nieruchomości;
bb) § 29, na mocy którego Rada Nadzorcza w komplecie albo przez komisyą z łona swego wybraną ma obowiązek rewidować kasę, porównanego z § 23, gdzie jest mowa o komplecie Rady Nadzorczéj.
cc) § 64 ustępu 2, na mocy którego pożyczki dają się na zastaw udziału;
8, dyskusya bez uchwał (porównaj § 32 ustęp 2 prawa o spółkach ludowych z 4 lipca 1868) nad przedmiotami na porządku dziennym nie postawionemi.
Środa, dnia 10 lutego 1877. (290)
**Rada Nadzorcza**
kasy oszczędności i pożyczki Towarzystwa Rzemieślniczego pod opieką św. Józefa — zapisanéj Spółki.

**Na Post.**
Pożądany wszystkim paniom domu poradnik już wyszedł i polecamy: (280)
**Kuchnia postna**
zawierająca 255 dyspozycyi obiadów i kolacyi postnych przez **M. Ślężańską.**
240 str. Cena 1 M. 50 fen opr. 1 M. 75 fen. z franco przesyłką 2 sgr. czyli 20 fen. więcéj.
**M. Leitgeber i Sp.**
w Poznaniu.

**Petroleum**
litr. 35 fen. poleca (292)
**R. Barcikowski**
Poznań.

**Poszukuj się kupna dóbr** w prow. Pozn. bez współudziału z zaliczką 30—50,000 talarów. Oferty uprasza się pod lit. F. A. 1356 Rud. Mosse Berlin W. Friedrichstr. 66. (291)

**Smarowidło do wozów**
**Oliwę do machin w najlepszym gatunku**
**Petroleum Ima**
**Kuchy rzepakowe i lniane** poleca tanio (293)
**R. Barcikowski w Poznaniu.**

**Nasienie ćwikły**
olbrzymiéj, pastewnéj, żółtéj, z tegorocznego sprzętu, sprzedaje za zaliczką lub gotówką, szefel po 12 marek **Dominium Jarogniewicie p. Czempin.** (272)

**Codziennie odbieram świeże ryby morskie rzeczne i wędzone tudzież sardynki minogi i śledzie pieczone** (295)
**S. Samter jun.**
Wilhelmowski plac.

**Czerwone kartofle**
z stacyi kolejowych kupuje
**M. Werner**
(284) w Poznaniu.

**Świeże morskie szczupaki**
(287) odbiorą
**W. F. Meyer i Sp.**
plac Wilhelmowski 2.

**Herbaty „Wiktorya"**
funt 2 tal. poleca (99
**J. N. Piotrowski.**

**W Dom. Ślachcinie przy Srodzie są**
**trzy stadniki**
**w drugim roku rasy holenderskiéj na sprzedaż.** (269

**Na dochód zakładu Elżbiety**
w piątek dnia 16go bm. o godz. 6téj wieczorem na sali hotelu Francuzkiego będzie miał
**ODCZYT**
pan **Józef Kościelski:**
**O dramacie.**
Cena wejścia 1 marka, dla uczniów 50 fen. (273



Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.